

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/98817,Tereska-z-podbeskidzkiej-konspiracy-Teresa-Szafranska-19582021.html>



Zakład Karny w Cieszynie (fot. Służba Więzienna; www.sw.gov.pl)

ARTYKUŁ

Tereska z podbeskidzkiej konspiracy. Teresa Szafrńska (1958-2021)

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ARTUR KASPRZYKOWSKI 03.02.2024

Gdy kilka lat temu w więzieniu w Turawie opowiadała więźniarkom o Bogu, te nie wykazywały specjalnego zainteresowania. Ot, kolejna nawiedzona „misjonarka”. Spojrzały na tę drobną blondynkę inaczej dopiero wówczas, gdy

powiedziała, że rozumie ich sytuację, bo sama spędziła w celi ponad pół roku. Siedziała za Solidarność, a czas ten był dla niej jak rekolekcje.

Teresa Szafrńska urodziła się w 1958 r. w Nowym Rybiu, wsi pod Limanową. Była najmłodszym, jedenastym dzieckiem Walerii i Edwarda Sternalów. W rodzinnym domu nauczyła się samodzielności, zaradności, ale też życia w prawdzie i miłości.

„W domu dominowały wartości chrześcijańskie. Codzienna modlitwa. Każdą niedzielę chodziliśmy do kościoła [...]. O patriotyzmie z rodzicami ani o polityce nie rozmawialiśmy. Patriotyzm zaszczepiano nam głównie poprzez dawanie świadectwa”

- wspominała w rozmowie z Mateuszem Wyrwiche, dziennikarzem „Tygodnika Solidarność”.

Zaczął się w 1979 roku

Po ukończeniu szkoły podstawowej ruszyła w „wielki świat”. Wybrała Bielsko-Białą – miasto, w którym od kilku lat mieszkała jej starsza o siedem lat siostra Jadwiga. Początkowo zatrzymała się u niej, później zamieszkała w internacie, uczęszczała do Technikum Włókienniczego. Po ukończeniu szkoły średniej, w 1978 r. podjęła pracę w dziale księgowości w bielskich Zakładach Przemysłu Wełnianego „Krepol”.

Wprowadzenie stanu wojennego było szokiem dla polskiego społeczeństwa i wielkim przeżyciem dla Teresy Szafrńskiej. Gdy wokół znowu zaczęły triumfować zło i niesprawiedliwość – ona nie miała problemu z jednoznacznym rozróżnianiem białego i czarnego, prawdy od kłamstwa.

Pytana, co skłoniło ją do zaangażowania się w sprawy społeczne, bez wahania wskazywała na wybór Karola Wojtyły na papieża i jego pierwszą pielgrzymkę do Ojczyzny. Śledziła ją uważnie w telewizji, a osobiście była na Mszy św. na krakowskich Błoniach. Wielkie wrażenie wywarły na niej tłumy pielgrzymów oraz wszechobecna atmosfera wolności i poczucie wspólnoty. Zapamiętała homilię Jana Pawła II, jego wezwanie skierowane do Polaków, aby „nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili” oraz „nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On [Chrystus] wyzwala człowieka”. Te papieskie słowa Teresa Szafrąńska wzięła głęboko do serca. Swoje krótkie wspomnienia, które kilka lat temu przekazała przyjaciółom, rozpoczęła od zdania, że „wszystko zaczęło się w 1979 r.”. Zaraz też stwierdziła dobitnie:

„Gdy w 1980 roku powstawała »Solidarność« wiedziałam, że to jest to”.

Zapisała się do Solidarności w „Krepolu”, do tego samego namawiała też innych. Nie kandydowała do związkowych władz, bo uważała, że inni nadają się do tego lepiej. Tak już miała – nie były dla niej ważne zaszczyty, funkcje, władza. Chciała jak najlepiej robić swoje. W zakładowej Solidarności powierzono jej przygotowywanie audycji nadawanych przez radiowęzeł. Szafrąńska redagowała przeglądy informacji, czytała związkowe komunikaty i opracowania historyczne dotyczące tzw. białych plam. W czasie strajku generalnego na Podbeskidziu z przyjaciółmi z Solidarności dyżurowała przy bramach zakładów, spała w swoim biurze na zestawionych krzesłach. Po latach mówiła, że karnawał Solidarności był dla niej czasem wolności. Wtedy też, w lipcu 1981 r., wyszła za mąż.



Biuletyn „Solidarność Podbeskidzia”, do którego

**makiety wykonywała Teresa
Szafrńska**

W „Trzecim Szeregu”

Wprowadzenie stanu wojennego było szokiem dla polskiego społeczeństwa i wielkim przeżyciem dla Teresy Szafrńskiej. Gdy wokół znowu zaczęły triumfować zło i niesprawiedliwość – ona nie miała problemu z jednoznacznym rozróżnianiem białego i czarnego, prawdy od kłamstwa. W pierwszych miesiącach po 13 grudnia 1981 r. uczestniczyła w Mszach św. za Ojczyznę i manifestacjach; wówczas nie brała jeszcze udziału w działalności podziemnej Solidarności. Nawet nie wiedziała, jak się do tego zabrać...

Podziemna Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” w Bielsku-Białej przyjęła nazwę „Trzeci Szereg”.

„Pierwszy szereg działaczy »Solidarności« został internowany w pierwszych dniach stanu wojennego. Później wpadł drugi szereg – ci, którzy mieli przed grudniem jakieś funkcje, nie zostali internowani, próbowali działać i szybko zostali wyłapani. Wtedy powstała jakaś pustka i my próbowaliśmy ją wypełnić, będąc dotąd w trzecim szeregu”

– tak wspominał powstanie tej struktury jej współzałożyciel i pierwszy szef Jerzy Binkowski, pracownik bielskiej Fabryki Samochodów Małolitrażowych. Do Teresy Szafrńskiej docierały wydawane przez tę grupę ulotki i podziemny biuletyn „Solidarność Podbeskidzia”, ale bezpośrednich kontaktów z tymi strukturami nie miała.

Zmieniło się to niedługo po burzliwej manifestacji w Bielsku-Białej w drugą rocznicę powstania Solidarności. Wśród demonstrantów znalazła się też Szafrńska.

„Z bliska zobaczyłam, czym jest ten system: gazy łzawiące, łapanka i ten człowiek, którego zomowcy ciągnęli po ulicy. Stwierdziłam, tak nie może być”

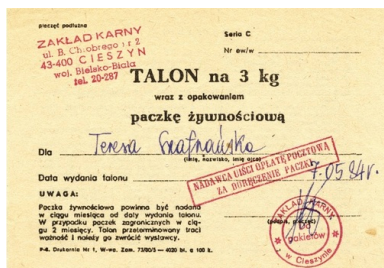
- wspominała.

Okazało się, że ludzi z podziemnej Solidarności miała bliżej, niż się spodziewała: w pracy „Trzeciego Szeregu” zaangażowany był jej bezpośredni przełożony, Józef Michłanowicz, kierownik działu księgowości w Zakładach „Krepol”. To on zaproponował jej włączenie się w konspiracyjną działalność.

Działalność „Trzeciego Szeregu” była naprawdę imponująca: sprawnie działały zakładowe komórki Solidarności, regularnie spływały składki, co tydzień ukazywała się „Solidarność Podbeskidzia”, podziemne „Radio Solidarność” emitowało swoje audycje.

Szafrańska zaczęła pomagać w podziemnej księgowości; zajmowała się rejestracją wpływów i wydatków „Trzeciego Szeregu”, zbierała informacje o sytuacji w zakładach pracy, przygotowywała do druku matryce odbijanych na powielaczu egzemplarzy „Solidarności Podbeskidzia”. Wkrótce wraz z Michłanowiczem Szafrańska redagowała i uczestniczyła w wydawaniu biuletynu „Serwis Informacyjny RKW »Trzeci Szereg«”. Konspiracyjna praca wciągnęła ją niemal bez reszty.

W tym czasie działalność „Trzeciego Szeregu” była naprawdę imponująca: sprawnie działały zakładowe komórki Solidarności, regularnie spływały składki, co tydzień ukazywała się „Solidarność Podbeskidzia”, podziemne „Radio Solidarność” emitowało swoje audycje... Szafrańska była jednym z istotnych trybików w tej sprawnie działającej maszynie.



Więzienny talon Teresy

Szafrańskiej na paczkę
żywnościową, 1984 r.

Wielka wsypa

Kontratak Służby Bezpieczeństwa nastąpił na przełomie sierpnia i września 1983 r. Zaczęły się pierwsze aresztowania, początkowo dość przypadkowe, ale wkrótce coraz bardziej precyzyjne i dotkliwe. Pod koniec września do aresztu trafił m.in. Binkowski, a wkrótce po nim także Michłanowicz.

Wróciła do domu, ale już nie do pracy, bo dyrekcja „Krepolu” zwolniła ją, wykorzystując fakt nieobecności z powodu... tymczasowego aresztowania.

Szafrańską po raz pierwszy zatrzymano 1 października. W jej domu SB przeprowadziła rewizję (nic nie znaleziono); 48 godzin spędziła na milicyjnym „dołku”. Nie przedstawiono jej żadnych zarzutów i wypuszczono na wolność. Czuliła jednak, że robi się coraz goręcej. Funkcjonariusze SB wypytywali o nią w „Krepolu”, cały czas była obserwowana. Wiedziała o aresztowaniach (w tym czasie zatrzymanych lub aresztowanych zostało w Bielsku-Białej ponad sto osób), więc spodziewała się, że nie jest bezpieczna.

Powtórnie zatrzymano ją 19 października. Tym razem esbecy byli już doskonale przygotowani do przesłuchania. Wiedzieli bardzo dużo o niej i jej podziemnej pracy. Prędko trafiła do gmachu prokuratury.

„Prokurator zarzucił mnie pytaniami, a ja odpowiadałam jak to było zalecane w książeczce »Obywatel a Służba Bezpieczeństwa«: nie wiem, nie pamiętam. Prokurator, może kilka, kilkanaście lat ode mnie starszy, bardzo się tym denerwował. Szczególnie wpadł w furję, kiedy nie chciałam podpisać nakazu aresztowania”

- opisywała po latach pierwsze chwile po aresztowaniu. Pierwszy miesiąc spędziła w bielskim areszcie śledczym, kolejne sześć - w więzieniu w Cieszynie. Śledztwo trwało, Szafrąńska konsekwentnie odmawiała składania jakichkolwiek zeznań. Usłyszała poważne zarzuty: „pełnienie czynności kierowniczych w nielegalnym związku poprzez prowadzenie działalności finansowej struktur RKW »Trzeci Szereg«, a także współuczestnictwo w redagowaniu i rozpowszechnianiu nielegalnych wydawnictw, które zawierały „fałszywe wiadomości mogące wyrządzić poważną szkodę PRL”.

„Konsekwentnie do niczego się nie przyznawałam, nikogo nie obciążałam i nie wdawałam się z nimi w żadną dyskusję”

- wspominała tamten czas. Szybko zorientowała się, że ze swym konsekwentnym milczeniem jest w zdecydowanej mniejszości wśród aresztowanych. Świadczyły o tym nie tylko wypowiedzi esbeków i konfrontacje, w których uczestniczyła razem z innymi aresztowanymi, ale także przygnębiająca lektura akt dochodzenia. Po latach często mówiła, że nikogo nie ocenia ani tym bardziej nie potępia...



**Teresa Szafrąńska, początek lat
dziewięćdziesiątych**

Zdążyła na majówkę

Za kratami, czekając na zakończenie śledztwa, a potem na proces, Szafrąnska spędziła ponad siedem miesięcy. Zapamiętała chłód, głód, a nade wszystko samotność. Inne więźniarki, osadzone z paragrafów kryminalnych, wychodziły do pracy – jej przysługiwał tylko półgodzinny spacer. Przez pierwsze miesiące nie miała kontaktu z rodziną, nie dostawała listów i paczek. Coraz częściej skarżyła się na stawy, nerki i nerwy. Częste wizyty u lekarza więziennego i jego opinie o złym stanie zdrowia osadzonej przyczyniły się w końcu – po kilku bezskutecznych próbach – do uchylenia tymczasowego aresztu. Bez wątplenia wpływ na to miał także fakt, że w końcu prokuratorzy uporali się ze śledztwem w sprawie „Trzeciego Szeregu” i przesłali do Sądu Wojewódzkiego trzy zbiorowe akty oskarżenia, którymi objęto łącznie blisko trzydzieści osób. Szafrąnska została przez śledczych zaliczona do kierownictwa organizacji i objęta głównym aktem oskarżenia, wspólnie m.in. z Binkowskim i Michłanowiczem.

Z aresztu wyszła warunkowo 31 maja 1984 r. Wspominała później, że zdążyła na ostatnie w tamtym roku nabożeństwo majowe i że za kratami dotkliwie doskwierało jej radykalne ograniczenie prawa do praktyk religijnych. Wróciła do domu, ale już nie do pracy, bo dyrekcja „Krepolu” zwolniła ją, wykorzystując fakt nieobecności z powodu... tymczasowego aresztowania.

Była bezrobotną, bez prawa do zasiłku. Nie skarżyła się nikomu, ale – mówiąc wprost – cierpiała biedę.

Po kilku dniach na wolności dowiedziała się, że prokurator niespodziewanie cofnął decyzję o uchyleniu tymczasowego aresztowania i ma wrócić za kraty. Na szczęście dzięki staraniom rodziny trafiła do szpitala w Żywcu.

Prokurator naciskał jednak, by dalsze leczenie odbywało się w warunkach więziennych. Wtedy do pomocy włączyła się podziemna Solidarność.

„Teresy wówczas nawet nie znałem. Wykorzystując różne kanały, w tym zarówno medyczne, jak i kościelne, przedstawiłem jej sprawę doktor Ewie Szczechowskiej z nefrologii szpitala na ulicy Francuskiej w Katowicach. Zgodziła się ją przyjąć i przechować. Spotkałem się z Teresą na dworcu w Bielsku-Białej i osobiście odwoziłem pociągiem do Katowic”

- wspomina Andrzej Grajewski, wówczas współpracownik bielskiego podziemia i równocześnie redaktor katowickiego „Gościa Niedzielnego”. I dodaje, że największym problemem okazała się wówczas uczciwość Teresy, która nie chciała się zgodzić na kłamstwa i symulowanie choroby:

„Musiałem dotrzeć do kapelana szpitalnego, który zgodził się nakłonić Teresę do współpracy z wtajemniczonymi w całą sprawę lekarzami. Potem już wszystko poszło gładko”.

Później uczestniczył jeszcze w przeniesieniu Teresy na neurologię w Katowicach-Ligocie, wykorzystując swe kontakty z dr. Grzegorzem Opalą. Tam Szafrąnska bezpiecznie doczekała amnestii i umorzenia swej sprawy w sierpniu 1984 r.

Znowu w podziemiu

Dzięki przyjaciołom została zatrudniona jako kancelistka w parafii św. Maksymiliana Kolbego na bielskim osiedlu Aleksandrowice. Rychło jednak pojawiły się inne problemy: jej mąż wystąpił o rozwód. Niewątpliwie była to cena, jaką przyszło jej zapłacić za zaangażowanie w podziemną działalność.

Teresa nie obnosiła się ze swymi problemami. Nawet najbliżsi współpracownicy niewiele o nich wiedzieli. Wróciła do konspiracji, na powrót uczestnicząc w wydawaniu „Solidarności Podbeskidzia”. Jej głównym zadaniem było przepisywanie na maszynie dostarczanych w rękopisach tekstów, a potem – przy pomocy nożyczek i kleju – tworzenie z nich makiety kolejnego numeru biuletynu.

„Teresa mieszkała niedaleko naszej konspiracyjnej drukarni, więc w sytuacjach awaryjnych korzystałem z jej pomocy przy druku na sicie. Była w tym bardzo sprawna, a jej towarzystwo zawsze było niezwykle sympatyczne. Była uosobieniem spokoju i optymizmu, jakiejś pogody ducha. Nikt nie wiedział, że przeżywa osobiste dramaty”

- wspomina Dariusz Mrzygłód, główny drukarz „Solidarności Podbeskidzia”. Była również angażowana jako kurier, także międzynarodowy, gdy włączyła się w prace „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej”. Aktywnie uczestniczyła w spotkaniach Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy bielskiej parafii św. Mikołaja.

Na początku 1989 r. została pierwszą etatową pracownicą wychodzącej z podziemia podbeskidzkiej

Solidarności. Początkowo dyżurowała w prywatnym mieszkaniu Grażyny Staniszewskiej, szefowej Regionalnej Komisji Organizacyjnej, a potem prowadziła sekretariat Zarządu Regionu Podbeskidzie. Odeszła stamtąd w czerwcu 1991 r. – jak sama powiedziała – szukając nowych wyzwań.



Uroczystość wręczenia Krzyży Wolności i Solidarności w ramach obchodów 36. rocznicy Strajku Generalnego na Podbeskidziu - Bielsko-Biała, 27 stycznia 2017 r.
(fot. IPN)

Wiedziała zbyt dużo

Późniejsze lata to swoisty *rollercoaster*. Szafrąńska pracowała kolejno m.in. jako radca w delegaturze Ministerstwa Skarbu Państwa w Bielsku-Białej, inspektor w oddziale ZUS, sprzątaczką w blokach na jednym z osiedli oraz jako pomoc w parafiach w Janowicach, Rycerze i Milówce. Przez kilka lat była też bezrobotną, w tym przez dłuższy czas bez prawa do zasiłku. Pojawiły się również coraz poważniejsze problemy ze zdrowiem. Nie skarżyła się nikomu, ale – mówiąc wprost – cierpiała biedę. To czas, gdy jeszcze nie było ustawowej pomocy dla działaczy opozycji i osób represjonowanych za działalność polityczną. Gdy sprawa materialnego niedostatku Teresy wyszła na jaw, grono jej przyjaciół z podziemia podjęło akcję pomocy.

„Na początku jednak trzeba było do tego przekonać samą Teresę. Jak zawsze dumna i skromna mówiła, że niczego nie potrzebuje. Prawda była jednak inna, zwłaszcza że stan jej zdrowia nie był, delikatnie mówiąc, najlepszy”

- wspomina Grajewski. Były dyskretne zbiórki pieniędzy wśród znajomych, a także akcje pomocy na rzecz Szafrąńskiej, w tym zwłaszcza katowickiego Stowarzyszenia Pokolenie oraz wrocławskiej Fundacji Wspólnota Pokoleń.

Gdy uzyskała status działacza opozycji antykomunistycznej, jej materialna sytuacja uległa radykalnej poprawie. Cieszyła się, że jest niezależna finansowo, a nawet robiła plany, na co wykorzysta tak duże - jak na jej potrzeby - pieniądze.

Ona sama zapewne nie wiedziała, że organizowanie tej pomocy było bezpośrednim impulsem do utworzenia przez dawnych bielskich opozycjonistów Stowarzyszenia „Podbeskidzie Wspólna Pamięć”. Teresa była nie tylko pierwszą podopieczną stowarzyszenia, ale także współpracowniczką, gdyż podjęła się uczestniczenia w zbieraniu relacji dawnych działaczy podbeskidzkiej Solidarności. Później wycofała się z tej pracy, tłumacząc zakłopotana, że ma problem, jak pogodzić nagrywane relacje i opowieści z faktami. Wiedziała, jaka była prawda, a nie chciała nikomu sprawiać przykrości.

„Nie mi oceniać, jak kto zachował się w śledztwie. Nie chcę nikogo krzywdzić, ale nie mogę też pisać nieprawdy”

- zapisała w swym notesie.

Odkryła dla siebie duchowość karmelitańską i propagowała ją wśród znajomych. Wspomagała zgromadzenia zakonne, uczestniczyła w spotkaniach różnych grup modlitewnych w Bielsku-Białej, niektóre z nich sama prowadziła.

„To nieprawdopodobne, jaki miała na nas wpływ. Zawsze była skromna i cicha, ale jednak jej świadectwo i duchowość, czasem kilka rzuconych zdań potrafiło zmienić nasze myślenie czy nawet życie”

- wspomina dr Andrzej Solecki, współzałożyciel grupy modlitewnej „Akademia nie z tej ziemi”, w której zaangażowana była Szafrąńska. To z tą grupą była we wspomnianym na wstępie więzieniu w Turawie.

Gdy uzyskała status działacza opozycji antykomunistycznej, jej materialna sytuacja uległa radykalnej poprawie. Cieszyła się, że jest na powrót niezależna finansowo, a nawet robiła plany, na co wykorzysta tak duże - jak na jej potrzeby - pieniądze. Na przeszkodzie ich realizacji znowu stanęło zdrowie. Kilka ostatnich lat to jej dzielna walka z chorobą. Była w tym wspierana przez rodzinę i przyjaciół, także tych z podziemia. Odeszła 12 września 2021 roku.



**Uroczystość wręczenia Krzyży
Wolności i Solidarności w ramach
obchodów 36. rocznicy Strajku
Generalnego na Podbeskidziu -
Bielsko-Biała, 27 stycznia 2017 r.
(fot. IPN)**

Ilustracje w tekście pochodzą ze zbiorów autora.

Tekst pochodzi z numeru 4/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ